ROK VIII

Nr. 92.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Piotra w okowach
Jutro: PM. Anielskiej Gustawa

Poznań, Czwartek 1 Sierpnia 1878.

Wschód słońca 4.20, zach. 7.52.
Długość dnia 15 god. 32 min.

Przedpłata
na sierpień i wrzesień wynosi:

na **prowincyach 1 m. 30 fen.** (13 sgr.)
w **mieście . . . 1 m. 20 fen.** (12 sgr.)
na **miesiąc . . . . 60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień . . . . 15 fen.** (9 grp.)

Poznań, 31. lipca.

— * **Wybory do parlamentu.** Wypadek ogólny wyborów jeszcze nie znany, wiadomości, jakie znajdujemy w dziennikach, są nie dość dokładne, aby z nich można ostateczny wypadek wyborów poznać. Najdalej w piątek muszą być policzone głosy we wszystkich okręgach wyborczych, a więc dopiero za dni kilka dowiemy się, jak wybory wypadły.

Mimo zaciętej agitacyi wyborczej między Niemcami a Polakami w mieście naszem, z naszej strony wyborcy sumiennie dopełniali obowiązku, jako też okręgowi i mężowie zaufania, a nawet i ochotnicy z własnej pobudki pełnili służbę. Cześć im za to! Lecz jak zwykle, tak i tą razą w wielu okręgach wyborczych znaczna liczba wyborców nie przybyła, czy to z opieszałości, czy też z jakich innych pobudek, nie potrafimy sobie tego wytłumaczyć. Wielu znowu przybyło takich, którzy wcale nie byli zaciągnięci w listach wyborczych, tym tylko wszystkim możemy przypisać niedbałość, że nie poszli na magistrat przejrzeć list wyborczych, czy są zapisani. Również donoszą nam z Górczyna, że znaczna liczba polskich wyborców nie przybyła do głosowania, tych niech spotka dotkliwy zarzut, że w niebezpieczeństwie obecnem opuścili chorągiew narodową.

Wybory w mieście Poznaniu wypadły dość pomyślnie.

W osobnych okręgach wyborczych w Poznaniu padły następnie głosy: w 1 okręgu — 211 pols. 260 niem.; w 2 okr. — 196 pols. 295 niem.; w 3 okr. — 277 pols. 183 niem.; w 4 okr. — 208 pols. 180 niem.; w 5 okr. — 268 pol. 194 niem.; w 6 okr. — 352 pols. 210 niem.; w 7 okr. — 269 pols. 237 niem.; w 8 okr. — 250 pols. 278 niem.; w 9 okr. — 259 pols. 425 niem.; w 10 okr. — 162 pols. 314 niem.; w 11 okr. — 126 pols. 347 niem.; w 12. okr. — 158 pols. 312 niem.; w 13 okr. — 123 pols. 324 niem.; w 14 okr. — 204 pols. 280 niem.; w 15 okr. — 157 pols. 261 niem.; w 16 okr. — 104 pols. 202 niem.; w 17 okr. — 240 pols. 136 niem.; w 18 okr. — 336 pols. 85 niem.; w 19 okr. — 280 pols. 35 niem.; w 20 okr. — 244 pols. 47 niem. W ogóle otrzymał pan Hipolit Turno **4423** głosów, p. Kennemann **4433**, Witt — Bogdanowo **160**, reszta głosów rozstrzeliła się.

W powiecie poznańskim: w okręgu 24 Górna i Dolna Wilda i Dembiec: 137 pols. 144 niem.; w okręgu 7 — 67 pols. 24 niem.; w okręgu 18 Gołęcin — 13 pols. 67 niem.; w okręgu 22 Jerzyce: 153 pols. 252 niem.; — Górczyn — 316 pols. 43 niem. Zabikowo: 97 pols. 8 niem. Naramowice: 61 pols. 2 niem. Tarnowo: 189 pols. 30 niem.

Z prowincyi otrzymujemy następne podania: W Wronkach wypadek wyborów bardzo pomyślny, gdyż z 554 do głosowania uprawnionych, oddano na Stefana hr. Kwileckiego 206 głosów, a Wilamowitz-Möllendorf otrzymał 234 głosy.

Daleko lepszego jeszcze rezultatu spodziewamy się z okolicy Wronieckiej.

Łobżenica: Leon hr. Skórzewski otrzymał 133, Bethmann 302. Gniezno: W. Niegolewski 184, Nollau 72 głosy. Nie stawiło się 164.

Środa: Głosujących w okręgu I było 317, w II 317, razem 814. Dr. Roman Komierowski otrzymał w pierwszym okręgu 143, dr. Falk 49 głosów. W okręgu drugim dr. R. Komierowski 248, dr. Falk 60. Razem więc pierwszy 391, drugi 109, a brakło 314 głosów, którzy się nie stawili.

Nadesłane korespondencye o odbytych wyborach odkładamy dla braku miejsca do przyszłego numeru.

Ostrów, 29. lipca. Dopóki jeszcze pobożność przodków naszych istniała między nami, dopóki czuliśmy, że zaniedbanie przepisów religijnych okropne ściąga na ludzi pojedyńczych i nawet na całą społeczność nieszczęścia, dopóty też wstępowaliśmy w ślady praojców naszych. Dziś się wszystko zmieniło, rozum nasz zniedołężniał, uczucie się skrzywiło, obrzędy religijne stały się rzeczą poboczną. Dawniejszymi czasy święta uroczyste i niedziele obchodzono ściśle, tak, jak to do dziś dnia żydzi swój obchodzą szabat. Później, kiedy wiara zaczęła stygnąć, kramarzono już i w święta, lecz przynajmniej podczas nabożeństwa wszystkie kramy i szynkownie były pozamykane. Przestępujących to prawo, rząd nawet do kary pociągał. Dziś wolno każdemu działać podług swego widzimisię, handel w święta i niedziele tak jak w dzień powszedni prowadzonym bywa. Podczas wielkiego nabożeństwa w szynkowniach i kramach największe obroty. Kiedy już chrześcianie, szczególnie zaś katolicy, tej zarobkowości żadną miarą przez te dwie godziny porzucić nie chcą, to niech przynajmniej tę zbyteczną chciwość pokryją choć płaszczem obłudy, zamykając drzwi główne wchodowe, a wpuszczając odbieraczy pobocznemi, w które każda szynkownia i każdy kram są zaopatrzone. Odbieracze przyzwyczają się do tego, a później może wcale w godzinach nabożeństwa towaru wymagać nie będą. Kiedy jeden szanowny kupiec tutejszy p. Br. tak sobie postępuje, czyż nie może i nie powinien znaleść naśladowców? Nie na samej czci wewnętrznej Boga polegać powinniśmy, albowiem i zewnętrzne okazy obowiązków chrześciańskich podnoszą i kierują nas ku niebu i dają nam to błogie świadectwo, iż dopełniamy godnie obowiązku swego.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Nareszcie przekroczyło wojsko austryackie granice Bośnii w zeszły poniedziałek o godzinie 6 z rana, i to w dwóch na raz miejscach, pod Brodem i pod Gradiską. Pod Brodem, gdzie była główna kwatera wojska austryackiego, sam feldmarszałek jenerał Filipowicz przypatrywał się przewozowi straży przedniej przez rzekę Sawę. Most zaczęto budować o wpół do 8. Tymczasem Turcy widząc przepływające rzekę wojsko wysłali do jenerała Filipowicza oficera i cywilnego urzędnika z pismem jakimś, którego przyjęcia jenerał jednakże odmówił. Co widząc Turcy, chcieli je położyć na ziemi i odjechać, ale się namyślili inaczej i pismo to, widocznie protest przeciw wkroczeniu Austryaków do Bośnii, napowrót ze sobą zabrali. O godzinie 9 ukończono budowę mostu i przeszła przez niego natychmiast cała straż przednia armii, złożona z piechoty, huzarów i artyleryi górskiej. Skoro tylko wojsko austryackie stanęło na ziemi bośniackiej, kapela odegrała hymn narodowy, i wśród okrzyków wojska zatknięto uroczyście chorągiew austryacką, biorąc tym sposobem w posiadanie świeżo nabyte kraje.

Pod Gradiską przeprawiał się w tymże samym czasie, na czele swej brygady, arcy-książę Jan Salwator, i wkroczył do pogranicznego Berbesu, forteczki tureckiej, z której się załoga turecka cofnęła.

Krok ten stanowczy armii okupacyjnej, poprzedziła proklamacya cesarska w językach krajowych spisana, a w której naczelny jenerał wojsk austryackich, tak przemawia do nowych poddanych Austryi:

„Wojska cesarza austryackiego i króla węgierskiego nie przekraczają granic waszego kraju jako nieprzyjaciele, aby was gwałtem opanować, ale jako przyjaciele, którzy przychodzą położyć koniec nieszczęściom, niepokojącym od wielu lat nie tylko Bośnią i Hercogowinę, ale i pograniczne kraje Austryi i Węgier.“

Dalej powiada proklamacya, iż skutkiem wojen domowych kraje te doszły do zupełnej ruiny, i takie daje zapewnienie szczęścia i spokoju, jakie im Austrya przynosi:

„Cesarz zwrócił oczy europejskich państw na wasze nieszczęśliwe położenie, a w radzie narodów postanowiono jednogłośnie, aby Austrya przywróciła wam pokój i dobrobyt, którego tak długo pozbawieni byliście. JCMość sułtan przejęty życzeniem waszego dobra, powierzył was opiece swego potężnego przyjaciela cesarza i króla. Wojska cesarskie nie przynoszą wam wojny, lecz pokój i bronić będą każdego, a nikogo nie uciskać. Cesarz i król rozkazuje, aby wszyscy synowie tego kraju równych używali praw, aby wszyscy doznawali równej opieki i obrony życia, wiary i mienia. Wasze prawa i urządzenia nie będą samowolnie zniesione, wasze obyczaje i zwyczaje będą szanowane. Stare prawa wasze będą miały moc obowięzującą tak długo, dopóki nowe wydane nie będą. Dochody tego kraju obracane będą wyłącznie na jego własne potrzeby. Zaległe podatki z lat ostatnich nie będą ściągane. Wojska cesarskie nie będą uciskały kraju, ale zapłacą pieniędzmi za wszystko, czego tylko od mieszkańców zapotrzebują. Mieszkańcy Bośnii i Hercogowiny! Oddajcie się z ufnością opiece sławnych sztandarów Austryi, przyjmijcie naszych żołnierzy jak przyjaciół, bądźcie posłusznymi władzy, powróćcie do waszych zatrudnień, a znajdziecie w nas obrońców.“

Równie pokojowo brzmi rozkaz dzienny, wydany do wojska austryackiego przez jenerała główno dowodzącego, przed wkroczeniem wojsk tych do Bośnii: „Cesarz — mówi jenerał Filipowicz — nie pragnie zdobyczy i tylko konieczna troska o bezpieczeństwo własnego państwa nakazuje mu przekroczyć granicę Bośnii. Skoro wasza gotowość do spełnienia rozkazów cesarskich, daje mi pewną rękojmię, że dopełnionem będzie przyrzeczenie dane w proklamacyi cesarskiej mieszkańcom Bośnii i Hercogowiny. Nie wiodę was do tryumfalnego pochodu, ale do ciężkiej pracy w usłudze ludzkości i cywilizacyi.“

Pewnem jest — pisze urzędowa „Pol. Corr.“, że ludność Bośnii pogodziła się zupełnie z myślą poddania się Austryi, i o oporze nie myśli. Mimo to dobrze rząd zrobi, jeżeli będzie miał na oku ludność muzułmańską, a głównie jej naczelników, który znoszą się ciągle z rządem tureckim, i są w posiadaniu znacznej ilości broni, rozdanej pomiędzy nich przez Turków, na pierwszą wieść o zamierzonem zajęciu Bośnii przez Austryaków.

Rząd austryacki nie tai wcale teraz, że zajęcie to stałem będzie. Wojska nasze — pisze urzędowy „Fremdenblatt“ — nie opuszczą dopóty Bośnii i Hercogowiny, dopóki Anglicy nie oddadzą Cypru. Musiałoby się coś nadzwyczajnego w Turcyi zdarzyć, ażebyśmy mogli zwrócić jej te kraje, bez narażenia na szwank naszych interesów i honoru. W Carogrodzie muszą wpierw wielkie nastąpić zmiany, za nim oddamy rządowi tureckiemu w tych krajach nam pogranicznych straż, przeciw agitacyom i intrygom moskiewskim. Dopóki Turcya nie odrodzi się w duchu państw cywilizowanych, dopóki nie będzie silną i szacunek wzbudzającą, dopóty nie zejdzie Austrya z posterunku, który zajęła w Bośnii.

W obec takich objaśnień trudno się spodziewać, by Turcya kiedykolwiek powróciła do po-

siadania ziem, które niby tylko czasowo, dla ulgi w utrzymywaniu w nich 50 tysięcy wojska, utracić miała. I trudno się temu dziwić. Austrya przecież nie po to zdecydowała się z ciężkiem sercem na zajęcie tego posterunku przeciw Moskwie, by po wypełciu wszystkich chwastów, jakie piękną tę ziemię pokrywają, zwrócić ją napowrót niedołężnemu Turkowi. Pytanie tylko czy Austrya potrafi rządzić krajami tymi w ten sposób, by nie zatęskniły za swobodą, albo co jeszcze gorzej, za obłudną opiekę moskiewską. Daj Boże, by wiekowe doświadczenia na skórze naszej czynione posłużyły Austryi za naukę, jak rządzić ludem, do którego przychodzi się jak przyjaciel, zapewniając mu wszelkie swobody i zachowanie odrębności religijnej i narodowej.

— Rumunia zajmie w posiadanie Dobruczę dopiero po wyjściu ztamtąd wojsk moskiewskich, których się tam jeszcze dość roi. Obliczono, że na zajęcie Dobruczy i obsadzenie wojskiem wszystkich głównych miejsc, będzie Rumunom potrzeba najmniej 10 tysięcy wojska, a że armia ich w stanie pokojowym zaledwie 16 tysięcy wynosi, więc dla zajęcia Dobruczy trzeba ją będzie utrzymać na wojennej stopie, co na nie małe wydatki narazi Rumunią. Pułkownik Angelesen, który odznaczył się zdobyciem reduty głynickiej pod Plewną, został mianowany komisarzem cywilnym i wojskowym w Dobruczy.

Wojska moskiewskie opuszczają nader pomału Rumunią, paląc za sobą tymczasowe koszary, jakoteż zapasy siana. Do Belgradu, pogranicznego Moskwie miasta w Besarabii rumuńskiej, przybyli już urzędnicy moskiewscy, ale Moskale zajmą ostatecznie Besarabią dopiero w połowie sierpnia.

— Z Carogrodu donoszą, że sułtan podpisał 28. z. m. traktat berliński.

Dla Grecyi musiał niepomyślny wiatr w Carogrodzie zawiać, bo rząd turecki nie chce wchodzić z nią w żadne układy, i zamyśla wystosować do mocarstw memoryał, w którym wymagania Grecyi jedne po drugich zbite będą. Tymczasem rząd grecki twierdzi, że żołnierze tureccy dopuszczają się wielkich okrucieństw w Tesalii i Epirze, i domaga się natarczywie mianowania grecko-tureckiej komisyi, któraby wybryki te wstrzymała i osądziła. Zresztą Grecya nie chce ustąpić nic ze swych żądań, i domaga się miasta Janiny, które zamieszkane przeważnie przez Albańczyków i Turków, nic chce nic słyszeć o wcieleniu do Grecyi.

— Skupczyna, tj. sejm serbski, został w zeszłą sobotę zamkniętym przez księcia. Skupczyna przyjęła poprzednio dotyczące Serbii artykuły traktatu berlińskiego, i zawezwała rząd, aby się postarał o jak najspieszniejsze zniesienie kapitulacyi, tj. układu z Turcyą zaznaczającego podległość Serbii tejże. Przyjęła też wniosek rządowy, ustanawiający wedle wymagań kongresu, zupełne równouprawnienie żydów. Oprócz tego zatwierdziła skupczyna traktat handlowy z Austryą, i zezwoliła na uregulowanie zalanej Bramy, która przeszkadza żegludze po Dunaju.

— Wedle „Times" Turcya przyjęła bardzo przychylnie projekta reformy rządów w Azyi mniejszej, podane jej przez Anglię, a rady i nadzór Anglii nad rządami tureckimi są na przyszłość zupełnie zapewnione.

Niemcy. Liberalne prawa, których skutki tak dotkliwie czuć nam się dają, nikomu pewnie tyle nie posłużyły, ile żydom. Nie sprzedana żydom część prasy niemieckiej widzi z coraz większem niepokojem i boleścią, iż żydzi za pomocą wolnomyślnych praw tych pracują gorliwie nad wyniszczeniem chrześciańskiej ludności, by na gruzach tych wznieść siebie samych na stanowiska, na którychby mogli strzydz bez przeszkody niemieckiego Michla. I trzeba przyznać, że im się to udało. Za pomocą zagarnięcia w swe ręce giełdy, tak zręcznie omatali targ pieniężny państwa, że nawet jak to wykazała „Germania," centralny bank państwowy widział się zniewolonym poddać się kierunkowi żydowskich bankierów, przyjmując ich do siebie jako akcyonaryuszy. A kiedy tak w Berlinie wielkie ryby chcą, rządząc pieniędzmi, dorobić się dla siebie i „wybranego ludu" wielkiego znaczenia po całych Niemczech, rozgałęziona sieć lichwiarzy, usiłuje zrujnować i wywłaszczyć właścicieli ziemi. Szczególniej chłopi wpadli w podaną sobie przez żydów łapkę kredytu, a są okolice podobne naszym, gdzie setki własności chłopskich idą na subhastę, za długi żydowskie z lichwy wyrosłe. Takie to opłakane skutki wydało arcy-liberalne prawo, znoszące kary za lichwę.

Nie mniejszem niebezpieczeństwem grozi prawo z r. 1869 równouprawniające wszystkie wyznania, bo skutkiem tego prawa żydzi przypuścili szturm do sądownictwa i dzisiaj — jak piszą do katolickiej „Schl. Volksztg." — roją się sądy od żydowskich referendaryuszy. Czyż może narodowi większe grozić niebezpieczeństwo od tego, by w sądzie, najwyższej władzy moralnej w kraju, zapanowało żydowstwo? Czyż żyd ten urodzony nieprzyjaciel chrześciaństwa, może być sędzią chrześciańskiego narodu? Z przerażeniem też patrzą starzy sędziowie, na to, jak gdyby z pod ziemi wyrosłe, pokolenie przyszłych sędziów — żydów, pod których kierunkiem nie uszlachetni się niezawodnie sądownictwo niemieckie.

Wszystkie te groźne na przyszłość zapowiedzi są darami liberalizmu, są skutkami tych praw ultraliberalnych, które niby dla uszczęśliwienia ludzi ukuło. Piękne uszczęśliwienie, nie ma co mówić!

Stronnictwa też zachowawcze ciesząc się nadzieją, iż nowe wybory dadzą im większość w parlamencie, chciałyby choć w części tej gospodarce liberalnej, za pomocą powrotu do dawnych praw, koniec położyć. Pomiędzy innemi pragnęłaby „Kreuz Ztg.", ażeby powrócono do prawa przymuszającego rodziców do chrzcenia dzieci swych. Liberalizm bowiem rozsadza kościół protestancki i z dnia na dzień coraz liczniejsze wzrasta pokolenie dzieci, które z woli rodziców poganami zostać mają. Czy jednakże środek zaradczy podany przez „Kreuz Ztg." wykorzeni to pogaństwo z serc niemieckiego ludu? Czy istotnie dzieci gwałtem ochrzcone, a po pogańsku wychowane, będą z ducha chrześcianami?

Bodaj przymus taki, choć w dobrej intencyi wydany, wykorzeni złe, które wzrasta to zwolna na gruncie protestanckim, od czasu oderwania się Niemiec od prawdziwego Kościoła.

— Liberalne pisma nie tają już sobie teraz, że rząd państwa niemieckiego pragnąłby szczerze, by się rokowania jego za Stolicą Apostolską powiodły, i jako pośrednika w tych układach wymieniają ks. Steicheles, Arcybiskupa monachijskiego. Też same źródła podają, że Ojciec św. chcąc o ile to być może ułatwić rządowi niemieckiemu te układy, zgodził się na to, by najpierw załatwić najważniejsze sprawy praktyczne wywołane walką rządu z Kościołem, nie poruszając tymczasem wcale koniecznego zadosyć uczynienia zasadniczem przepisom Kościoła, naruszonem przez prawa majowe. Jako tedy pierwszy warunek dalszej ugody miał Ojciec św. postawić żądanie, ażeby się rząd przedewszystkiem zgodził na obsadzenie osieroconych stolic biskupich i probostw. Daż się to jednak uczynić — wołają przerażone tą wieścią liberalne pisma — bez usunięcia praw majowych, źrenicy naszych liberalnych praw i swobód?

— Władze sądowe, przerażone niepokojącem zdaniem lekarzy o stanie umysłu królobójcy Nobilinga, postanowiły spróbować, czy widok matki nie obudzi w mordercy więcej przytomności i żalu. Dla tego też w zeszłą sobotę pozwolono matce widzieć się z nim, w obecności leczącego go doktora.

— Cesarz przed wyjazdem swym z Babelsbergu przyjął bardzo uprzyjmie ministrów i prezesa najwyższej rady kościoła protestanckiego i przez dłuższą chwilę do nich przemawiał. Poczem opuścił, jak to było ułożone Babelsberg, w południe, w towarzystwie córki swej w. księżniczki badeńskiej, i wnuczki swej córki tejże, księżnej Wiktoryi. Przed samą 8 stanął w Cieplicach, nadzwyczaj przystrojonych na jego przyjęcie, w chorągwie pruskie i niemieckie, w wieńce i bukiety kwiatów. Cesarz czuł się nawet do tyła na siłach, że przybywszy do swego pomieszkania, wyszedł na ganek, i po kilka razy dziękował za serdeczne przyjęcie, przyjmowany grzmiącemi okrzykami tłumów.

Piszą, iż oprócz cesarza austryackiego i następcy tronu arcy-księcia Rudolfa, przybędą także do Cieplic w odwiedziny do cesarza i inni książęta niemieccy, jako to: król i królowa sascy, w. książęta badeński i meklenburgsko-szweryński, książę meiningski i inni.

Książę następca tronu opuścił także Berlin, i udał się na wystawę przemysłową do Hanoweru, zkąd podąży do Homburga, gdzie się już od kilku dni znajduje jego małżonka i młodsze dzieci.

— Z Karlsruhe, stolicy badeńskiej, donoszą, że 25. zm. drapnęli ztamtąd dwaj artylerzyści, zabierając ze sobą kasę pułkową z 40 tysiącami

---

Na śniegu.

Do p. Alfonsa R.

(Dalszy ciąg).

Pewnego wieczora przejeżdżając przez Toranią siedziałem przy ognisku wiejskiej karczmy, czekając na przybycie wozu pocztowego, który mnie do Paryża miał zabrać. Karczmarka spała, chrapiąc silnie; po daremnych usiłowaniach, aby mię wciągnąć w rozmowę. Ale tego dnia, jak zwykle w dnie śnieżystej zamieci, osobliwie byłem przygnębiony i smutny. Długo nic nie przerywało głuchej ciszy, gdy w tem stąpanie drewnianych chodaków dało się słyszeć u wnijścia. Młody parobek stanął w progu.

— Dobry wieczór! nie widzieliście tu przypadkiem doktora?

— Którego? pana Berthier?

— Wszakże innego nie ma.

— Spóźniłeś się, mój chłopcze, rzekła karczmarka, wczoraj do stolicy wyjechał.

— Czyż podobna?

— Nie wie nawet, kiedy powróci, tyle miał tam spraw do załatwienia.

— Co tu począć? zadumał się parobek skrobiąc się w głowę.

— Alboż u was gorzej, Franciszku?

— Spodziewam się, że gorzej, bodaj czy panicz noc przeżyje..... Był u niego ks. proboszcz z Panem Jezusem. Panna Joanna, która każdemu pomódz potrafi, nakłoniła panicza, aby na śmierć się przygotował. Ale biedakowi umierać się nie chce....

— A matka?

— Ona najbiedniejsza, wciąż przy synu siedzi i tylko się wymyka, aby się wypłakać. Pan zaś siedzi u stóp łóżka, powtarzając tylko: „Czyż i tego stracić mamy?" Smutno na nich patrzeć, a tu na dobitkę doktora nie ma.

Zbliżyłem się do zakłopotanego parobka.

— Powiedz mi przyjacielu, czy daleko ztąd mieszkacie?

Spojrzał na mnie z pod oka.

— Co waćpanu do tego?

— Zaraz ci powiem: szukacie doktora, ja jestem doktorem i służyć sam wam mogę.

— Trzeba było od razu się do tego przyznać. Komu w drogę, temu czas. Niedaleko zresztą mamy, zaledwie małe pół milki. Niech się pan doktór nie lęka, sowicie otrzyma wynagrodzenie.

Nie mogłem powstrzymać uśmiechu.

— A jak się twój pan nazywa?

— Pan Filip; wszyscy go tu dobrze znają w okolicy.

Pożegnałem karczmarkę, a otuliwszy się w gruby płaszcz podróżny, w milczeniu wyszedłem za przewodnikiem moim.

Znaleźliśmy się wnet na polnej drożynie, gdzie nie łatwo nam przyszło szybko postępować naprzód. Noc była ciemna, niebo chmurne, ostrą grudę przysypał całun śniegu. Migotliwy blask latarki nie starczył, aby nas oświecać i niepewnie też po wybojach drogi stąpałem. Przyznażem się już do mojej słabości; widok śniegu nad wyraz był mi wstrętnym, białość jego wpędzała mnie zawsze w stan nerwowego zalęknienia, choć zaś właściwy dniom i nocom śnieżnym żywo mi uprzytomniał straszną kampanią moskiewską i wypadek, który życie moje zwarzył. I tegoż wieczora czułem się nie swoim, daremnie usiłując otrząsnąć się z znękania. Myśl, że mi przyjdzie ocalić chorego, pokrzepiła mnie jednak i podniosła nieco. Od lat pięciu, ilekroć podobne szczęście zdarzały mi losy, czułem rodzaj ulgi, jakbym sobie zdobywał częściowo przebaczenie Nieba.

Tymczasem postępowałem w ślady przewodnika, który chyba mnie zwiódł mniemaną krótkością drogi, tak długo błąkaliśmy się w ciemności, aż nareszcie dało się słyszeć szczekanie psów i znalazłem się niebawem wśród zabudowanego gospodarskiego podwórza, na którego końcu wznosił się dwór porządny o kamiennej wystawie. Przewodnik mój pociągnął za sznurek.

— Któż tam idzie? — zapytał głos stary i drżący.

— Swój, otwierajcie, Urszulo.

— Czy znalazłeś doktora?

— Znalazłem, ale nie pana Berthier.

— Masz tobie! mruknęła staruszka z niezadowolnieniem.

marek. Jeden z tych złodziei pochodzi z Prus Wschodnich, drugi jest rodowitym Badeńczykiem.

Francya. „Pol. Cor." zamieszcza ciekawy list swego korespondenta z Paryża, dający dokładny pogląd na stósunki Anglii z Francyą. Oto co pisze ów korespondent:

Dopóki polityką Francyi kierował książę Decazes, Anglia trzymała się zdala, gdy jednakże przyszło do steru obecne ministerstwo, Anglia usiłowała zawrzeć przyjazne z Francyą stósunki, a nawet proponowała jej tajne przymierze, celem wspólnego działania, gdyby się kongres rozbił. Minister Waddington odrzucił jednak wszystkie te propozycye, powtarzane jeszcze na początku kongresu w Berlinie twierdząc, że Francya tylko spokoju pragnie. Gdy jednak wyszedł na jaw układ, jaki Anglia w ten sposób przez Francyą opuszczoną z Turcyą zawarła, powstało wielkie niezadowolenie z postępowania Waddingtona, który uczepiwszy się fałdów księcia Bismarka, zniżył się, jak Francuzi mówią, do odegrania roli woźnego kongresu. W tem wszystkiem Anglia nie zniechęciła się wcale odmową Francyi, i margrabia Salisbury zaręczał Waddingtonowi, że Anglia nie tylko nic nie ma przeciwko temu, by Francya zajęła na rzecz swoję Tunis, ale nawet obiecywał w tem Francyi dopomódz. Ale i tę propozycyą odrzucił Waddington zapominając, że Francya nie chce żadnego wynagrodzenia. Po powrocie jednakże Waddingtona do Paryża, Anglia powtórzyła swoje propozycye zawarcia ścisłego przymierza z Francyą, wzywając ją znowu, ażeby Tunis zabrała. I zdaje się, że tym razem przychylne we Francyi znalazła przyjęcie. Myśl zajęcia Tunisu, który graniczy z francuzkim Algierem i doskonały port w swej stolicy posiada, coraz więcej zyskuje zwolenników. Sam marszałek Mac-Mahon, podobno od czasów gdy był gubernatorem w Algierze, o tem myśli, a Gambettę zjednał dla tego projektu książę Walii uprzejmością i śniadaniem. Jeden tylko Waddington kusoby na tym układzie z Anglią wyszedł, ale i on myśli się uratować przedłożeniem Izbom zebranym w jesieni ważnego dokumentu, świadczącego o serdecznych stósunkach Francyi z Anglią.

— Strajki robotników powoli ustają we Francyi. Górnicy z okolic Valenciennes powrócili już do pracy, w St. Etienne otwarto znowu fabryki jedwabnicze i tylko farbierze jeszcze świętują.

Anglia. Z Londynu piszą do „Kur." w sprawie założenia tamże polskiego kościoła i polskiej parafii:

Z nie małemi trudnościami mieliśmy do walczenia, ale skoro nasz znakomity ks. Kard. Manning dowiedział się o nich, zaraz sam pofatygował się do przezacnego lorda Dembigh, który tu stoi na czele towarzystwa katolickiego, przedstawił mu nasze smutne położenie i prosił, by nas wziął pod swoję opiekę, tj. by był naszym patronem. My sami już poprzednio byliśmy w tym celu u tego zacnego lorda. Przychylił się on już i wtedy do naszej prośby, obiecując wszelaką pomoc z swej strony. Dziś po zatwierdzeniu jego patronatu przez Kardynała, wziął się zaraz do pracy, i wyłożył na ten cel pewien fundusz. I oto urządzamy polską kaplicę. Przełożony księży włoskich odstąpił nam swój kościół podziemny. Obecnie wszystko w nim odnawiamy i mamy nadzieję, że w dzień Wniebowzięcia Najś. M. Panny będziemy już mogli rozpocząć nasze nabożeństwo na chwałę Bożą, a na zbawienie dusz naszych. Na otwarcie zaprosimy dostojnego ks. Kardynała Manninga, by nam kaplicę poświęcił; przy czem będziemy mieli sposobność złożyć Mu gorącem sercem nasze polskie: Bóg zapłać!

Radość nasza jest nie do opisania! Przecież w końcu swego dopięliśmy!

— W obu Izbach angielskich wyższej i niższej toczą się ciągle żywe rozprawy, w których silne dosyć stronnictwo przeciw rządowi występuje, zarzucając mu, iż tajemnie bez woli narodu zawarł układ z Turcyą, i zajęciem Cypru ciężkie na Anglią nałożył obowiązki. Stronnictwu temu głównie chodzi o koszta, na jakie za opiekowanie się Turcyą narazi Anglią.

Dotychczas błogosławiony kraj ten nie znał co to stojąca armia, żył w ciągłym, błogim pokoju. Teraz stósunki te zmienią się, i trzeba będzie dla opieki nad Turcyą utrzymywać stałą armią, która nie mało kosztować będzie, bo żołnierz angielski jest wymagający i żywi się mięsem a nie razowym chlebem.

Beaconsfield bronił odważnie i zręcznie swej polityki i odpierał zarzuty swych przeciwników, ale się w końcu zniecierpliwił i zawezwał stronnictwo sobie przeciwne, by sformułowało wniosek oskarżenia przeciw rządowi, a nie bawiło się w drobiazgowe krytykowanie wszystkich kroków rządu, bo to do niczego nie prowadzi.

Włochy. Demonstracye i agitacye liberałów włoskich coraz bardziej niepokojące przybierają rozmiary. W dzień biały pod okiem policyi młodszy Garibaldi werbuje sobie ochotników, na awanturniczą wyprawę do tureckiej Albanii, o czem dowiedziawszy się zawczasu rząd austryacki, podminować kazał dalmatyńskie porta swoje, ażeby tamtędy nie zdołali awanturnicy włoscy przedrzeć się do Turcyi.

Zdawałoby się na pozór, iż te agitacye podobne są bańkom mydlanym, które za lada poruszeniem wiatru rozproszą się bez śladu. Tak jednakże nie jest. Agitacye te mają bardzo silną podstawę, a to są układy, jakie książę Bismark zawarł zeszłej jesieni, ze znanym nam już z dawniejszych opisów „reisenderem liberalizmu włoskiego", a późniejszym ministrem Crispi. Pan ten każe teraz drukować w podległej sobie „Riformie", że układy, jakie z księciem Bismarkiem prowadził, bardzo były ważne w skutkach dla Włoch, a między innemi radził mu książę, by w oczekiwaniu niezawodnego zajęcia przez Austryą Bośnii i Hercogowiny Włochy bez wahania zajęły Albanią, dla pozyskania silnej pozycyi nad Adryatyckiem morzem. Włoscy też liberali, powiadomieni zawczasu o tej radzie księcia Bismarka, byli najzupełniej pewni, że im na kongresie Albania przyznaną będzie. Gdy się jednak zobaczyli „oszukani"—jak piszą i mówią — przez kongres, postanowili na własną rękę wziąść na Turcyi Albanią, której im kongres i ks. Bismark podmówił, ażeby się w niej usadowić, albo co jeszcze lepiej, przeszachrować ją z Austryą na Trydent.

W obec takiego położenia rzeczy policya jest bezsilną względem tak rozgałęzionej po Włoszech agitacyi czerwonych, albo też co pewniejsza, bezsilną udaje. A jednak nie o samą Albanię rewolucyonistom włoskim chodzi, owszem pod tym pozornym celem kryją oni stokroć gorsze, a dla samego państwa włoskiego zabójcze sprawy. Wedle bowiem zdania dziennika „Decentralisation", kongres rewolucyjny zwołany tajemnie do Rzymu postanowił zwalić rząd królewski, i podzielić Włochy na dziewięć rzeczpospolitych, i to: cisalpińską, genueńską, lombardzką, wenecką, toskańską, rzymską, neapolitańską, sycylijską i sardyńską, a kto zna głęboką niechęć, jaka panuje pomiędzy wszystkiemi częściami Włoch sklejonemi na prędce w jedną całość, ten przyzna, że plan ten nie tak bardzo byłby trudnym do wykonania. Na czele każdej takiej małej republiki stałby przez lud obrany prezydent, a całą tę federacyą, na wzór szwajcarskiej, tworzącą jeden związek cłowy, łączyłby wspólny parlament w Rzymie, któryby zarządzał wspólną armią i marynarką i wspólnym skarbem.

Być więc może, że teraz policya włoska lepiej powiadomiona, o co rzeczywiście rewolucyonistom włoskim chodzi, przychwyci tych panów za kołnierz i rozpędzi te nowe tworzące się legie, które na zdobycie Albanii się szykują.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 31. lipca. Coraz częściej słychać o napadach i bójkach, zdarzających się wieczorami i nocami na ulicach naszego miasta. I tak znaleziono w zeszłą sobotę na placu Wilhelmowskim człowieka, który nie mógł iść dalej, pokaleczony silnie w głowę przez 2 nieznajomych mu ludzi przy Małych Garbarach, a w niedzielę napadło znowu 4 żołnierzy około 9 godz. wieczorem na jednego fizyliera i poraniwszy go pałaszami, uciekło.

— * **W przeciągu** 2 dni aresztowała policya tutejsza, aż 20 osób tak kobiet jak mężczyzn za złodziejstwa, bijatyki, wałęsanie się itp.

— * **W trupie** znalezionym 20. z. m. przy bramie do Szeląga rozpoznano mularza Cegłowskiego z Pawłowa, w powiecie wągrowieckim, który od 1. kwietnia rb. był zaginął.

— * **Do jakiego** stopnia jest już wytrzebione z lasów nasze Księstwo, dowodzi ta okoliczność, że potrzebne do budowy teatru niemieckiego balki, musiano sprowadzić aż z Galicyi. Wprawdzie są to balki nie lada, bo każda 65 stóp mierzy.

— * **Magistrat** postanowił wybrukować świńskie targowisko i w tym celu ogłasza termin submisyjny na 5. sierpnia, godzinę 12 przed południem w biurze budowlanem na ratuszu. Suma anszlagowaca wybrukowania placu wynosi 9500 mrk., a na wybudowanie domu dla stróża, wraz z chlewami dla świń i baryerami dla bydła, 3200 mrk.

— * **Dochodziły** nas już nieraz skargi, że publiczność wcale źle wychodzi na rozkazie policyjnym, by wszelkie strączkowe jarzyny, owoce i perki na wagę sprzedawano, ponieważ przekupki i okoliczne gospodynie, nie mogąc jak widocznie tak prędko obliczyć się z wagą, o wiele drożej za towar swój płacić sobie każą. Skargi te w zupełności potwierdza „Posenerka" i powiada, że dopóki miary dawne nie są prawnie zakazane, ani policya, ani magistrat nie ma prawa zakazywać, ażeby na nie mierzono, skoro tak sprzedającym jak kupującym jest z tem dobrze. Policya ma tylko obowiązek dopilnowania, by nie zachodziły żadne w miarze oszukaństwa, i na tem też winna ograniczyć działalność swoją.

— * **Że** sługi poznańskie nie mogą ogółem biorąc służyć swym koleżankom w innych stronach za wzór, o tem wie każdy, co ma z niemi do czynienia. Nowy tego dowód dała pewna dziewczyna służąca na Wronieckiej ulicy, której, gdy pani jej wymawiała, że poszła pomimo zakazu w niedzielę na tańce, dała jej w twarz i uciekła.

— * **Z dniem** 1. sierpnia wraca wojsko pilnujące granicy do swych garnizonów w Poznaniu i Śremie. Służbę nad granicą pełnić nadal będą komendy podoficerskie.

— * **Sąd** szamotulski skazał 25. b. m. z 9 parobków aresztowanych, za burdy wyprawiane w nocy z żołnierzami, 2 na półroczne, a 7 na czteromiesięczne więzienie. Wszyscy ci parobcy służyli w miejscowem dominium.

— * **Jako** podejrzanych o zabójstwo pod Garzynem owego chałupnika ze Szląska, idącego na targ do Gostynia, aresztowano 2 braci, z których jeden dzierżawi owoc na żwirowce z Leszna ku Gostyniowi.

— * **Dopóki** żandarmerya nie będzie znacznie

Przypatrzywszy się dobrą chwilę mojej twarzy, otworzyła mi pokój bawialny, sama spiesząc uprzedzić o mem przybyciu swoje państwo.

Była to izba nieogrzana, lecz obszerna. Przyćmiona lampa oświecała ją skąpo. Na kominie bukiety z sztucznych kwiatów stały obok starego zegara, staroświeckiej sztuki z marmuru i bronzu. Na ścianach wisiały miedzioryty. Na stoliku okrągłym, obok książek religijnej treści, spoczywały dzieła Marmontela i Delilla. W narożniku stał stary fortepianik. Pająk wiszący na łańcuszkach u sufitu krył się w osłonie z zielonego kitaju. Krzesła i stołki, ubrane w białe pokrowce i symetrycznie ustawione, zdradzały charakter niezamieszkanego na codzień salonu, świątynią uroczystości familijnych, zwykle zamkniętą a otwierającą swoje podwoje tylko w ważnych chwilach wiejskiego życia.

Rychło po mojem przybyciu ujrzałem przed sobą człowieka pięćdziesięcioletniego, o siwych włosach, rumianej twarzy i stroju nieco przedawnionym. Przystąpił do mnie z uprzejmością i spokojem właściwym mieszkańcom wsi, i w tych słowach mnie zagadnął:

— Składam dzięki Niebu, że nam pana zsyła w chwili, gdy nasz lekarz odjechał, a grozi nam utrata naszego dziecięcia...

Głos jego zatknął się, nie mógł dokończyć.

— Niebo nic z tem spólnego nie ma, rzekłem obojętnie.

— O i owszem, Bóg ciebie przesyła... Ależ pan bardzo młodo wyglądasz! dodał, przypatrzywszy mi się uważnie.

— Mam zaledwie dwadzieścia sześć lat, ale dużo już przeżyłem... Zresztą wiele już z chorymi miałem do czynienia.

— Wybacz pan .... wierzę .... przepraszam najmocniej. Chodzi tu o mego syna, piętnastoletniego chłopca.

— Jeźli pan pozwolisz, najlepiej będzie zaraz do niego pospieszyć.

Zaprowadził mnie po schodach na pierwsze piętro; znalazłem się niebawem w obszernej izbie, gdzie zrazu w półcieniu zaledwie dostrzedz mogłem kilka postaci niewieścich, krzątających się w około łoża, na którem spoczywał chory. Matka przystąpiła do mnie, w milczeniu ścisnęła mi ręce i zalała się łzami. Starałem się ją uspokoić, badałem o przebieg choroby, spytałem się o lekarstwa dotąd używane, poczem prosiłem, aby mnie zostawiono sam na sam z chorem chłopięciem.

Był to silny i rosły młodzieniec, walczący z tyfusową gorączką. Zbadawszy stan jego dokładnie, jąłem się przypatrywać jego twarzy. Rzecz dziwna! rysy jego regularne i piękne wydawały mi się znajome, jakbym je był już kiedyś widział. Gdzież spotkać mogłem owego chłopca? oczywiście, że nigdzie, a jednak nie był mi obcym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

powiększoną, dostarczy każden pułk V korpusu armii po 12 podoficerów do strzeżenia granicy polskiej, i to od dzisiaj.

— * **Z więzienia** w Lesznie wyłamał się w tych dniach skazany na kilka lat cuchthauzu czeladnik kominiarski Józef Kaczmarek z Łagiewnik, zabrawszy ze sobą cudze rzeczy.

— * **Dobra** Budziszewo w powiecie obornickim położone, 5800 mórg areału mające, a będące przez lat przeszło 100 w posiadaniu rodziny Łubieńskich, nabył w tych dniach od banku pomorskiego, który je kupił na subhaście, p. Treskow z Biedruska za 630,000 mk.

Wieś zaś Ochlę, w powiecie krotoszyńskim, przeciwko sprzedaży której cudzoziemcom nie tak dawno protestowano, miał w tych dniach—jak pisze „Kur."—sprzedać p. Szymoński Niemcowi.

U nas inaczej, piszą z Kościerzyny w Prusach Zachodnich do „Gaz. Tor." U nas nabył pan Wolszlegier z Szenfeldu pod Chojnicami dla swego syna wieś Lubieszyn od p. Narzymskiego, który tylko Polakowi chciał sprzedać Lubieszyn, nie będący dotychczas nigdy w obcym ręku. Wieś Kamienicę, w powiecie kartuskim, nabył od Niemca p. Mullera Polak p. Gruchała z Glincza, również dla swego syna za 150,000 mk.

Oby tak dobry przykład znalazł dużo naśladowców, bo źle z nami, i nie zanosi się wcale na to, by było niezadługo lepiej.

— * **Za** staraniem zastępcy landrata czarnkowskiego odbyło się w zeszłą niedzielę powiatowe dziękczynne nabożeństwo na podziękowanie Panu Bogu za uratowanie cesarza. Nabożeństwo to miało miejsce na gołem polu na stacyi kolei żelaznej, pomiędzy Trzcianką a Wieluniem. Po mowie p. superintendenta rozpoczęła się zabawa, którą jednakże po paru godzinach rzęsisty deszcz zakończył. Ludzi miało być tysiące.

— * **Z Kościerzyny** w Prusach Zachodnich piszą do „Gaz. Tor.", że tamtejszy naczelny prezydent a dawniejszy minister p. Achenbach, przejeżdżając przed 4 tygodniami przez to miasto, rozmówił się do radnych miasta, pomiędzy którymi wielu jest Polaków, o kolei, która ma przechodzić przez Kaszuby, i powiedział im dosłownie, że kolej ta przeprowadzoną będzie tylko dla tego, by silniej połączyć Kaszuby z wielką ojczyzną niemiecką i wykorzenić zasady i zapatrywania odrębności narodowej. Dotychczas sądziliśmy, że koleje budują się tylko dla podniesienia ziem, przez które przechodzą, w rólnictwie, handlu, przemyśle, teraz dowiadujemy się z ust najwyższej miejscowej władzy, że mają też służyć do wynarodowienia nas Polaków. Dziwne zadanie, choć trzeba przyznać, bardzo szczerze wypowiedziane.

— * **Na** Górnym Szląsku nauczyciele mają za zadanie nie tylko uczyć dzieci, ale też wpływać i na to, ażeby na posłów przyjemni rządowi obrani byli ludzie. Tak przynajmniej wyraża się inspektor powiatu grotkowskiego (Grottkau) Keibl w kurendzie przesłanej wszystkim podwładnym sobie nauczycielom. Drugi zaś inspektor powiatowy p. Czygon z Katowic ostrzega swych nauczycieli przed oddaniem głosu na socyalistę lub katolika, ponieważ obaj są równie groźnemi nieprzyjaciołmi państwa, i poleca im, ażeby w tym duchu lud objaśniali.

Gdyby tak nauczyciel Polak chciał jawnie agitować na rzecz posła Polaka i katolika, toby mu niezawodnie zaraz przypomniano, iż każdy musi pilnować swego zatrudnienia, a nauczyciel swej szkoły. Ale na Górnym Szląsku, i gdy chodzi o pokonanie posła katolika, inaczej się widać zapatrują na obowiązki nauczyciela.

— * **Tyfus** i ospa nie przestają srożyć się w Polsce. W samej Warszawie zachorowało w 4 ostatnich miesiącach na ospę 1605 osób, z których 648 umarło. Także w powiatach grójeckim, sochaczewskim, błońskim i włocławskim chorują bardzo ludzie na ospę, jakoteż w miastach Skierniewicach i Brześciu i gminie Drzewica w powiecie opatowskim gubernii radomskiej.

Ostrów, 26. lipca. Niemiło zabierać głos w sprawie, którą właśnie omówić zamierzam, ale zmusza do tego poczucie obowiązku publicznego, jako też silne naleganie osób, które do takiego, co i inni w tym względzie, doszli już poglądu. Po położeniu chodników w tutejszem mieście, pomimo tego, że jeszcze nie wszędzie położono i w niektórych miejscach przestrzenie równają się łatom na podartej sukmanie brukozbija, ukuto tak surowe przepisy, ustanowiono tak stałe kary za przestąpienie któregokolwiek z tych przepisów, iż obywatelom tutejszym włosy na głowie stawały, i każdy owych przepisów uczył się na pamięć, a idąc po chodnikach powtarzał je sobie patrząc z boku, rychło go jaki dozórca za kark nie złapie i do kary nie pociągnie. Przestrzegano jednakże tych przepisów tylko niejakiś czas, dopóki się, jak to mówią, nie obtarto z nimi, a powoli coraz więcej takowe przestępowano. Przyszło nareszcie tak dalece, iż chodniki teraz bywają uważane jako zwykły, żadnymi przepisami nieograniczony, przechód. I tak nie po dwie osoby ale po piętnaście i więcej stawają na nich i toczą rozprawy, a porządny przechodzień im po za ściek ustępować musi. Wózkami dziecińskiemi jeżdżą, wszelkie ciężary noszą itd. tak dalece, iż osoby po nich idące, na większe niebezpieczeństwo wystawione jak w środku ulicy. Jeżeli do innych przepisów środki przynaglające zmuszają, czemuż i w tym razie dane ustawy nie bywają dotrzymywane? Zdaje się, iż przepis nie jest bańką mydlaną, któraby za powiewem powietrza pękała. Zapytaćby się wypadało, czy przepisodawcy z mieszkańców zażartowali, albo czy pragną, aby pospólstwo z nich żartowało.

Przed kilkunastu dniami wniósł gospodarz Z. z P. skargę do sądu w Kępnie o obrazę. Obraza zasadzała się na wyrazach przez oskarżonego wyrzeczonych „głupi gapa". Skarżyciel wiedząc doskonale, iż przyrzeczenie królewskie dane w dokumencie ratyfikacyjnym z dnia 3. maja 1815 roku, gdzie wyraźnie stoi: „Wasz język ma być używanym obok niemieckiego języka we wszystkich publicznych sprawach", poszło już w niepamięć, kazał sobie spisać skargę w niemieckim języku. Wyrazy obraźliwe zaś „głupi gapa" napisano w polskim, aby przetłumaczone przez przysięgłego tłumacza, podały sędziemu miarę nie przesadzoną obrazy. Po niejakimś czasie zamiast zapozwu na termin, odbiera wezwanie, aby w 4 tygodniach podał, co to jest „głupi gapa" po niemiecku, albowiem akta na koszt jego odłożone zostaną. Chociaż skarżyciel postara się o przetłumaczenie tych wyrazów, jakżeż będzie z dowodem, gdy stanie świadek nie umiejący po niemiecku i powie: „On mu mówił głupi gapa". Cóż wtedy p. sędzia uczyni? Niezawodnie każe świadkowi pójść na rynek, aby mu ktoś przetłumaczył. Przypuśćmy, iż świadek to uczyni i ten ktoś przetłumaczy mu „gapa" na „schoeps", to nim zajdzie na sąd zrobi się przez powtarzanie z tego wyrazu „schoeps" może „pieprz" albo „wieprz". Czy p. sędzia dojdzie końca i czy nie będzie musiał użyć tłumacza, na którym z pewnością w Kępnie tak jak gdzieindziej nie zbywa.

Rozmaitości.

— * **Niemiecka** kultura. Na jednem z zebrań przedwyborczych w Berlinie miał profesor Beseler powiedzieć pomiędzy innemi co następuje: „Żądamy, aby wszyscy byli równi wobec prawa, ale mimo to nie mamy nic przeciwko prawom wyjątkowym, a jeśli mamy ustawy wyjątkowe przeciwko bydłu i Jezuitom, to czemuż ich nie możemy mieć przeciwko socyalistom?"

Czyż nie doskonały to przedstawiciel kultury niemieckiej ten postępowy jegomość, stawiający na równi bydło zarażone księgosuszem z sługami Bożymi, nauczycielami prawdziwej wiary?

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 31. lipca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible] piękn mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	10	10	9	10	8	50
Zyta	6	50	6	30	6	—
Jęczmienia	7	20	6	20	6	—
Owsa	7	20	6	20	6	—
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	13	40	13	10	12	70
Rzep	13	40	12	90	12	10

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 0,000 litrów, cena wypowiedz. 53,10 mk., na lipiec 53,10 mk., sierpień 53,10 mk., wrzesień 53,70 mk., październ. 53,70 mk., listopad grudzień 48,50 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 31. lipca.

Poznańskie listy zastawne	95,10.
Poznańskie listy rentowe	95,70,
Austryjackie banknoty	176,60.
Rosyjskie banknoty	215,90.

Wrocław, 30. lipca. (Ceny [illegible]we miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W [illegible]h i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	20	40	20	20	19	40
żółta	19	60	21	40	19	—
Żyto stare	13	—	11	70	11	40
[illegible]	13	60	13	20	—	—
Jęczmień	14	—	12	90	12	—
Owies	13	80	13	10	12	20
[illegible]n	16	—	14	80	13	40

Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.

[illegible]	27	—	24	25	21	50
Rzepik zimowy	26	25	24	25	21	50

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.